WARSZAWA.
Czwartek 17/29 Września.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 78.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Sgo Heronima D. K.
Wschód słońca o g. 6 m. 0.—Zach. o g. 5. m. 40.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 7. wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1

— *Z Petersburga, d. 8 (20) września* —

W Y R A Z Y

wyrzeczone przez

NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA,

do Członków Komitetów Gubernialnych, przy przedstawieniu ich

JEGO CESARSKIEJ MOŚCI,

w Carskiem Siele, d. 4 września 1859 r.

Panowie! Bardzo mi przyjemnie was widzieć. Powołałem was dla spółpracownictwa w dziele, równie interesującem Mnie i was, a którego powodzenia, przekonany jestem zupełnie, wy pragniecie tyle co i Ja; z niem złączona jest przyszła pomyślność Rossyi. Przekonany jestem, że wierna Moja Szlachta, zawsze przywiązana do Tronu, wspierać Mnie będzie z gorliwością. Kiedym był jeszcze Następcą Tronu, poczytywałem się za pierwszego Szlachcica, chlubiłem się z tego, chlubię się i teraz, i nie przestaję liczyć Siebie do waszego stanu. Z zupełnem w was zaufaniu rozpoczałem to dzieło, z temże samem zaufaniem wezwałem was tu. Dla wyjaśnienia waszych obowiązków, kazałem nakreślić instrukcyą, którą wam przedstawiono; wzbudziła ona wątpliwości; spodziewam się, że się wyjaśniły. Czytałem waszą odezwę przedstawioną Mi przez Jakóba Iwanowicza, odpowiedź na nią zapewne już wam zakommunikowano. Możecie być przekonani, że wasze zdania będą Mnie wiadome: te, które będą zgodne ze zdaniem Kommissyi Redakcyjnej, wejdą do jej Ustawy; wszystkie inne, chociażby niezgodne z jej zdaniem, przedstawione będą Komitetowi Głównemu i dojdą do Mnie. Wiem i wy sami panowie jesteście przekonani, że sprawa ta nie może się zakończyć bez ofiar, ale chcę, aby ofiary te były ile możności najmniej dotkliwe. Będę się starał pomódz wam, i oczekuję waszego współdziałania, w nadziei, że zaufanie Me ku wam usprawiedliwicie nie samemi słowami, lecz czynem. Bywajcie zdrowi, panowie, do widzenia.

P. Minister Oświecenia Narodowego doniósł Rządzącemu Senatowi, że powróciwszy do St. Petersburga, z Najwyższego Zezwolenia, objął zarząd Ministerstwa Oświecenia Narodowego.

— Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z d. 31 sierpnia, Jenerał-Major z Orszaku Jego Cesarskiej Mości, Hrabia Tołstoj 2-gi, mianowany został Gubernatorem Wojennym m. Penzy i Penzeńskim Gubernatorem Cywilnym, z pozostawieniem w Orszaku Jego Cesarskiej Mości.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkazem Cesarskim, Sztabs Kapitan Jeneralnego Sztabu Władysław Ufniarski mianowany został Kapitanem w tymże Sztabie.

JW. Radca Tajny, Senator, Tymowski, Członek Rady Państwa, Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, onegdaj wieczorem, przybył z Petersburga do Warszawy.

Przybyli również z tej stolicy do Warszawy: JW. Radca Stanu Chodyński, Starszy Urzędnik Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego, i Urzędnik Wotowski, zostający do szczególnych poruczeń przy JW. Ministrze.

JW. Rzeczywisty Radca Stanu Kochański, Inspektor Główny Służby Zdrowia, powrócił z Radomia.

JW. Jenerał-Adjutant Jego Cesarskiej Mości, Hr. Lambert, wyjechał do Kijowa.

JW. Jenerał-Major Aniczkow, Warszawski Jeneral-Ober-Policmajster, powrócił z urlopu do Warszawy.

Wyszły z druku *Modlitewki dla dzieci*: ułożone przez T. Rodziszewskiego, z dodaniem niektórych Litanii i pieśni pobożnych zwykle używanych. Cena ex. oprawnego z futeralikiem kop. Maleńką tę książeczkę zaleca prostota, duch pobożności i trafny wybór P. Rodziszewski od lat wielu poświęca swoje prace dla młodocianego wieku; przed dwoma laty wydał Bajki i Powiastki dla dzieci, odznaczające się miłem opowiadaniem i bardzo zdrową moralnością. Pożyteczne i moralne prace jego nie dadzą mu rozgłosu w literackim świecie, lecz jednają mu szacunek i wdzięczność rodziców przyjaciół dzieci.

— W. Rusiecki, dziedzic dóbr Trojanki, w gubernii Podolskiej, posiada zbiór rzadkich osobliwości i pamiątek. W Bibliotece Warszawskiej, wspomniano o bardzo rzadkiem dziele, gramatyce łacińskiej Heliasa, znajdującej się w jego księgozbiorze. Mieliśmy sposobność widzenia u niego rękopism, znaleziony w grobach Tebaidy, na pargaminie pisany, bardzo dobrze zachowany, oraz drugi rękopism na papirusie, także odznaczający się pięknością wykonania. Znaczenia tych rękopismów, dotąd nie odgadniono. Ze zbiorów po ś. p. Wernerze, radcy stanu dyrektorze loteryi, nabył tenże obywatel miłośnik sztuk pięknych, marmur, na którym jest wymalowany anioł zmartwychwstania, trzymający w jednej ręce medalion. Szczegółowy opis tego marmuru, uskuteczniony przez p. Andrzeja Kucharskiego, uczonego badacza starożytności, umieszczamy.

„Obraz S. Michała Archanioła na marmurze białym, czerwonym kolorem oznaczony, własnością W. Rusieckiego będący«.

Na płycie marmuru białego, wielkości ćwiartki dużego arkusza papieru, widzimy wyobrażenie Swiętego Michała Archanioła, trzymającego w prawej ręce trąbę, a w lewej portret (króla Stanisława Augusta jak się zdaje). Obraz ten nie jest rzeźbiony; nie wystaje nad marmur tło stanowiący, ani też nie jest kolorem *mat* na białym marmurze malowany. Jak tło białe, tak i obraz czerwony, ma równy połysk marmuru.

W koło obrazu z tłem białym marmurowym, jest wyrzeźbiona ozdoba koronkowa w marmurze białym. Oprawa obrazu złota, ze złotym uszkiem do zawieszania obrazu na ścianie.

Na odwrotnej stronie tego ciężkiego, bo na marmurze na palec grubym, obrazu, jest w marmurze wycyzelowany (litery marmuru wystające) napis następujący:

Marmoream hanc effigiem
cui colorem natura,
Opus vero anaglypticum ab arte negatum,
Una Rajmundi Sangrii
s. Severi Principiis
Mira ingenii vis indidit.
Carolina filia
Sola Arcani particeps.
Francisco Rajola efflagitante.

Co znaczy: Marmurowy ten obraz, któremu kolor od natury, dzieło zaś rzeźbiarskie od sztuki (pięknej) odmówione zostały. Sama Rajmunda Sangriusza s. Seweryna księcia, dziwna do-

DRUGA PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 77).

Znaleźliśmy tam obozujących strzelców, polujących na futra. Ludzie ci prowadzą osobliwsze życie, w pośród Indyan, wraz z żonami, zajęci tylko polowaniem i handlem, przepędzają po kilka tygodni wśród najgęstszych lasów, zapuszczając się daleko na północ. W czasie podróży obozują zawsze pod małymi namiotami, na otwartem polu; i tak się przywięzują do koczującego życia, iżby go nie zamienili za najwygodniejszy i najprzyjemniejszy byt. Są to po większej części Francuzi.

9-go sierpnia opuściłam Saint-Paul, w zamiarze udania się do jeziora *Superior*; podróż tę odbywa się po części rzeką-Croix, po części lądem. 13 go sierpnia stanęliśmy w Saint-Croix. Parowiec zatrzymał się w sadzawce tak ścieśnionej skałami 15 do 20 metrów wysokiemi, że zaledwie można było dojrzeć wyjścia z kotła tego. Miasteczko Saint-Croix składa się dotąd tylko z jednego hotelu, dwunastu domków i kilkunastu tartaków porozrzucanych po lesie.

Powietrze w Saint-Paul i w Saint-Croix było już niezmiernie ostre, dżdżyste i mgliste, tak iż mi radzono ażebym jechała do jeziora Superior wodą a nie lądem. Powróciłam więc do Saint-Paul i pojechałam ztąd parostatkiem rzeką Missisipi do Galeny (300 mil); ztąd dojechałam dyliżansem do *Warren* (25 mil), a ztąd wreszcie, drogą żelazną do *Chicago* (175 mil), gdzie stanęłam 20-go sierpnia. O podróży tej niema nic do powiedzenia, jak tylko że kraj, który przebywałam, niezmiernie jest żyzny.

Miasto Chicago leży na równinie blizko jeziora *Michigan*. Jedyną jego osobliwością, jest szybkie niezmiernie wzrastanie. W roku 1830 stawiano tu pierwsze chaty; w cztery lata później zaczęto się spodziewać, że założenie w tym punkcie miasta, byłoby korzystnem, a dziś Chicago ma już około 60,000 mieszkańców.

22-go sierpnia udałam się w dalszą drogę, jeziorem Michigan i przypłynęłam do *Milvankee* (96 mil) w państwie *Wisonsin*. Miasto założone w roku 1833 ma już 35,000 mieszkańców, pomiędzy którymi jest trzecia część Niemców.

26-go sierpnia opuściłam Milvankee, i parowcem *Troia* popłynęłam dalej jeziorem Michigan. Jezioro to ma 400 mil długości i 80 mil szerokości. Otaczające go okolice niezmiernie są jednostajne. Niedaleko brzegu jeziora, leży mnóstwo wysp, pomiędzy któremi wyspa *Castors* zamieszkana przez Mormonów. Przystanęliśmy tu, wysiadłam dla odwiedzenia towarzystwa tego, którego sposób życia różni się zupełnie od sposobu życia wszystkich innych sekt chrześciańskich. Niektórzy utrzymują, że ludzie ci zaprowadzili u siebie spólność kobiet i majątku, że jedzą i pracują wszyscy razem i t. p.

Wypytywałam w tym przedmiocie starego Mormona, który wszystkiemu temu zaprzeczał i zapewniał mię, że oprócz spólności pracy, wszystkie inne opowiadania są bajkami.

28-go sierpnia przybyliśmy do przeciwnego brzegu jeziora *Michigan*, połączonego z jeziorem *Superior*, za pomocą rzeki *Sault-Sainte-Maria*, kilka tylko mil długiej.

Jezioro Superior jest największem, znanem dotąd jeziorem, napełnionem słodką wodą. Długość jego wynosi 355, szerokość 160 mil, a powierzchnia 32,000 mil kwadratowych; największa głębokość jeziora wynosi 300 metrów. O kilka mil od jeziora tego, znajdują się niezmiernie bogate kopalnie miedzi, których najgłębsze żupy mają po 233 metrów głębokości. Przepłynęłam jezioro Superior przez całą jego długość i na powrót, i 6-go września stanęłam z powrotem w miasteczku *Sault-Sainte-Maria*, położonem u brzegów rzeki tegoż nazwiska.

7-go września rano wsiadłam na nowo na parostatek i udałam się w dalszą podróż na północ. Przepłynęliśmy przez cieśninę *Mackinax*, a z tej na jezioro *Huron*, mające 260 mil długości,

wcipu siłą utworzyła Karolina córka, jedyna tajemnicy (tej) uczestniczka, na prośbę Franciszka Rajola.

Nim udzielony miałem sam obraz, dano mi wypisany na kartce napis, w którym zamiast *ingenii* było napisane *ingent.* Oświadczyłem zaraz że ingent być nie może, chyba *ingens.*

Z obejrzenia obrazu przekonałem się, że powinno być ingenii. Większe I w napisie tym jak i innych położone zamiast ii, które to *i* większe (I) wziął kopista za t.

Napis jest trafny: mówi bowiem, kolor czerwony nie jest z natury, robota zaś nie jest rzeźbiarska, nie jest rznięta. Rajmund Sangrius nadał (indidit) kolor czerwony obrazu na białym marmurze, lecz jakim sposobem? sekret udzielony tylko został jego córce, na prośbę Franciszka Rajoli.

Uwaga. Miałem niegdyś ofiarowany sobie stolik marmurowy w różnych kolorach przez JW. Kołłontajową, przy przeprowadzeniu się z jednego mieszkania na drugie, zdjęto blat marmurowy z nóg stołowych i podstawy i położono na ziemi, ktoś z domowników przez nieuwagę stąpił na blat marmurowy i marmur pękł. Pokazało się, że marmur był sztuczny nie naturalny, a jednakże połysk stołu był równy i prześliczny, nie w jednem, lecz w różnych kolorach, stanowiących prześliczne żyły marmurowe.

Albo więc ten marmur tego obrazu jest sztuczny, albo Rajmund Sangriusz umiał napuścić na biały marmur farbę czerwoną, niepozbawiającą marmuru właściwego mu połysku (glansu).

Zdaje się, że litery napisu nie są cyzelowane. ale w massie marmurowej sztucznej wyciśnięte,

Warszawa, 20 września 1859 r.

Kucharski Andrzej.

Do uwag szanownego professora, dodamy, że marmur jak nam się zdaje jest prawdziwy, nie z massy sztucznej, a litery wyżłobione. Rysunek jest kształtny, lecz nie dość gładkich pociągów. Zdaje się, że kolor którym napuszczano marmur, rozlewał się w jego żyłkach. Zawsze jest to rzadki i piękny pomnik sztuki. Ogłaszamy o nim wiadomość; może kto będzie znał nazwiska osób na napisie wyrażonych, a tym sposobem wyjaśni datę i twórcę tego rysunku.

Z prawdziwem zadowoleniem przyjętą została w Teatrze Wielkim, po raz pierwszy wczoraj przedstawiona Opera w 2ch aktach z muzyką Wiktora Massé, p. n.: Lazarilla, śpiewaczka zakwefiona. Rzeczywiście muzyka jest piękna, dramatyczna, a wykonanie wyborne. Panna Dowiakowska, rolę Palomity odśpiewała bardzo dobrze; gdyby jeszcze w grze było więcej życia, nic by nie pozostało do życzenia. Pan Troschel, charakter Alvareza, przedstawił z artystyczną sumiennością, jaka w każdej partyi, cechuje tego utalentowanego śpiewaka. Pan Kamiński, w roli malarza Velasquez, wywiązał się z prawdziwym talentem; głos jego piękny, skala rozległa, intonacya czysta, wszystko to doskonale przypadło do jego partyi, Publiczność zadowolona, licznemi oklaskami okrywała artystów, a po ukończeniu przywołani zostali: panna Dowiakowska 7-kroć, pp. Troschel 6-kroć i Kamiński 4-kroć. Przekładem tego dziełka przysłużył się naszej scenie p. Matuszyński, Reżyser Opery. (*K. W.*)

W Petersburgu z drukarni Józefata Ohryski wyszedł pierwszy tom dzieła, p. t. Zasady ekonomii politycznej z niektóremi zastosowaniami do Ekonomii społecznej po angielsku napisanego przez Jana Szturarta Mill, na polski język przełożone przez pp. R. P. i B. Wydawca na wstępie uwiadamia nas, że autor tego dzieła urodził się w 1816 20 maja i jest synem sławnego historyka Indyi. Śladem ojca swego poświecił się służbie publicznej, w angielskiej kompanii Indyjskiej, w której zajmował znaczną posadę jakoteż badaniom najważniejszych zadań ekonomicznych społecznych i politycznych. W 1844, wydał dzieło pod t. Badania nad niektóremi dotąd nierozwiązanemi kwestyami ekonomicznemi. Lecz rozgłośną sławę pozyskał wydaniem w 1848 niniejszego dzieła p. t. *Principles of political economy With some of thew applications to soual philosofy.* Czasopism *Przegląd Edymburgski* tak pisze o tem dziele.

„P. Mill wzniosłszy się myślą aż do najwyższych dziedzin polityki prawa i administracyi, skreślił dzieło nie tylko ekonomiczne, lecz zarazem głęboko filozoficzne. Mniej bacząc na kwestye niestałe i czasowe, badał niezmierne i wieczne zjawiska życia społecznego; kreśląc rozległy obraz rozwoju cywilizacyi i pracy, nie ominął żadnego z nieodmiennych i wrodzonych dążeń natury ludzkiej i zakreślił należne miejsce każdemu z warunków szczęścia i rozwoju ludzkości, jako to: moralności, bezpieczeństwu i bogactwu. Dzieło więc jego pozostanie na zawsze zbiorem prawd i przestróg, w którem przyszli myśliciele będą czerpali swe teorye, a statyści sposoby i środki rozumnego rządzenia sprawami społeczeństwa."

Przekład ważnego i gruntownego dzieła naukowego, jest bardzo dla nas pożądanym, zwłaszcza teraz, gdy tak mało dzieł poważnych, poświęconych naukom i umiejętnościom wychodzi. Ocenienie zasad ekonomii politycznej Milla zostawiamy naszemu pisaniu poświęconemu literaturze i umiejętnościom, (Bibliotece Warszawskiej). Ograniczym się tylko na wzmiance że w przekładzie znaleźliśmy styl czysty, gładki, wolny do cudzoziemskich zwrotów.

Nie wątpimy że znajdzie się znaczna liczba myślących, dla których wykład kwestyi społecznych i ekonomicznych nie jest obojętny: ci pospieszają nabyć to dzieło. Tom jeden kosztuje rubla; jest to bardzo tanio, za tę cenę dotąd dzieł naukowych nie przedawano; gdyż format jest wielki, druk dość ścisły a tom który mamy pod ręką mieści w sobie tyle druku. iż go obejmują dwa tomy zwyczajnych wydań, przedawanych tom po rs. 1 kop. 50. Wprawdzie, od takich cen, wydawcy, czy to księgarze czy autorowie, odstępują 40 a przynajmniej 30 procentu. Wydawca zasad ekonomii politycznej oświadczył na okładzce tego dzieła, że księgarzom żadnego procentu nie daje, i w rzeczy samej przyznajemy że od tak niskiej ceny dać go nie może.

Chcąc zatem nabyć to dzieło, trzeba go zapisywać do drukarni p. Ohryski w Petersburgu, dopłacać za przesyłkę kop. 20, Nadto trzeba opłacić porto od listu i od pieniędzy drugie tyle. Będzie za tem kosztować tom rs. 1 kop. 40. Sądzę że gdyby wydawca ustanowił od razu tę samą cenę; rozesłał dzieło po księgarniach, a dał księgarzom ten rabat który kosztuje korrespondencya i porto, byłby zrobił nie małą dogodność publiczności, a odbyt dzieła ułatwił. Wszakże tom takiej objętości, sprzedany za rs. 1 kop. 40 będzie więcej jak o połowę tańszy od zwykłych wydań, za co szczerze dziękujemy wydawcy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L I A.

Londyn 23 września. Nastręczające się wątpliwości co do posiadania wyspy San Juan, powinnyby w rozprawach polubownych być załatwione, bo rzeczywiście byłoby zbyt przykro, żeby takie drobnostki miały wywoływać wojnę między dwoma wielkiemi narodami. Na wytłomaczenie postępowania generała Harney przytoczyć należy, że kilku rolników Amerykanów, osiadłych na wyspie, zawezwało pomocy generała, dla bezpieczeństwa swych osób i swego mienia przeciw napadom Indyan. Ale gdyby to było prawdą, czyż taka okoliczność upoważnia go do zatknięcia chorągwi amerykańskiej, i zajęcia na własność wyspy, którą powszechnie za własność Anglii uważają? Przypuszczamy że generał Harney działał jedynie z pobudek najczystszych uczuć narodowych. Nie jest to rozbójnik morski, ale mąż zaczny spełniający swą powinność. A jednak postępowanie jego tym razem jest pomyłką i byłoby lepiej gdyby jak najprędzej odstąpił od bezzasadnego zajęcia wyspy. (*Moniteur.*)

Londyn 24 września. Wielka trudność nastręcza się względem wyprawy do Chin. Zatoka Feszy-Lih niedobrym jest punktem do spotkania się w porze zimowej, a jednak nie znamy innego portu ani punktu, gdzieby się eskadry na tę wyprawę przeznaczone zbierać mogły. Od września do stycznia burze częste bywają, a mgły bardzo gęste utrudzają żeglugę.

Wyspy Sza-In-Tien położone na 50 mil od ujścia rzeki Pei-Ho, nie mają miejsca do bezpieczniejszego schronienia się, bo tam wszędzie są ławy piaszczyste, a w pobliżu tych wysp woda opada z 17 sążni na 6. Brzegi lądu stałego są mało wzniesione, tak że ich o dwie mile na morzu zobaczyć nie można. Dla tego, punkt wspomniany nie zdaje się wcale dogodnym na zbieranie się floty. Zresztą nasza biegłość w żegludze, znajdzie tam obszerne pole do rozwinięcia się i popisu, a nie wątpimy żeby nasi oficerowie nie dowiedli dzielności takiej, jakiej okoliczności wymagają. Marynarka wojnę z Chinami bardzo dobrze przyjęła; już wielu majtków zgłosiło się do służby na ochotników. (*Moniteur.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 24 września. Wieść o blizkiem zebraniu się kongresu, którego wszystkie zasady mają już

---

160 mil szerokości, 20,000 mil kwadratowych powierzchni leżącego na 192 metrów nad powierzchnią morza.

8-go września wypłynęliśmy z jeziora Huron na rzekę *Sain-Clair.* Na jednym z brzegów tej rzeki, leży mnóstwo miast jedno obok drugiego, poprzedzielanych żyznemi polami, na drugim zaś brzegu nieprzeliczone mnóstwo tartaków i kilkanaście wsi indyjskich. Na rzece panował ogromny ruch. Z rzeki Saint-Clair wpłynęliśmy na małe jezioro tego samego nazwiska, a ztąd rzeką *Detroit* na jezioro *Erie.* Odległość jeziora Erie od jeziora Huron wynosi 80 mil.

9-go września rano, wysiedliśmy w *Cleveland,* najważniejszem mieście państwa *Ohio,* położonego u brzegów jeziora Erie. W południe popłynęliśmy do pięknego miasta *Buffalo,* mającego 60,000 mieszkańców. Niecierpliwość z jaką dążyłam, ażeby zobaczyć wodospad Niagary, tak była silna; że pomimo najgorszej pogody, udałam się niezwłocznie drogą żelazną do wsi *wodospadu Niagary (Niagara-Falls-Village),* położonej o 22 mil od Buffalo.

Rozdział XXI.

10-go września. Dzień ten był jeszcze jednym z dni pamiętnych życia mojego i wynagrodził mi wszelkie znoje któremi go okupić musiałam. W dniu tym widziałam jedno z najbardziej zajmujących i wspaniałych widowisk przyrody, to jest: *wodospad Niagary.* Nie podobna wyrazić słowami, wrażenia jakie widok ten sprawia na oczach i na myśli.

Poprowadzono mnie najprzód do tak zwanego wodospadu amerykańskiego. Niezmierzone massy wody spadają z prostopadłej ściany skalistej. Łamiące i rozsypujące się w pył bałwany, tak są silne, iż się zdaje, jakoby się miały wznieść po raz drugi, a tem czasem, już o sto kroków od spadu, płyną znowu tak spokojnie dalej, że najmniejsza łódź może bezpiecznie po nich się kołysać.

Od strony Kanady jeszcze większe spadają massy wody. Wodospad ten, mający kształt podkowy, i z powodu tego *Podkową* zwany, daleko jest większy (1). Nie postrzegłam jednak żeby, jak zapewniają inni podróżni, huk wodospadu był zagłuszający i żeby z tak daleka już go można było słyszeć.

Dopiero po dokładnem obejrzeniu wodospadów zaczęłam oglądać okolice. Powyżej wodospadów rzeka dzieli się na dwa ramiona, z których jedno tworzy wodospad *Amerykański,* drugi *Podkowy.* Oba jednakże spady leżą blizko siebie, przedzielone tylko małą wysepką.

Kraj otaczający wodospady, zupełnie pokryty rozkosznemi dziewiczemi lasami, przez które wycięto drogi dla podróżujących. O 12 metrów powyżej *Podkowy,* postawiono wieżyczkę, do której się wchodzi przez mały mostek. O dwie mile poniżej urządzono most druciany po nad ciaśniną, od której Niagara rzuca się w jezioro *Ontario.* Cieśnina ta bardzo wązka, i rzeka ma mieć w tym miejscu około 300 metrów głębokości. Z mostu, który jest arcydziełem sztuki, można podziwiać zachwycający widok.

13-go września pojechałam pocztą o 7 mil od mostu, do *Lewistown.* Miasteczko to leży na końcu cieśniny, tu rzeka raptownie się rozszerza, a o 7 mil dalej wpada w jezioro Ontario. Przy ujściu, stoi od strony Ameryki przepyszny fort *George,* a ze strony Kanady fort *Niagara* mniej piękny jak pierwszy.

Jeziorem Ontario, które ma 180 mil długości 35 mil szerokości, płynęliśmy ciągle blizko brzegów Stanów Zjednoczonych.

14go września rano przepłynęliśmy pomiędzy gruppą *tysiąca wysp,* leżącą przy ujściu rzeki *Saint-Laurent.* Przejście to niezmiernie jest zajmujące: krajobraz zmienia się co chwila. Wieczorem tegoż dnia wpłynęliśmy w dok miasta *Montreal.*

(*Dokończenie nastąpi.*)

(1) Wodospad *Podkowa,* ma 700 metrów szerokość i 50 metrów wysokości: Wodospad *Amerykański* tylko 350 metrów szerokości i 35 metrów wysokości.

być przyjęte przez gabinety wszystkich wielkich mocarstw, dziś więcej się jeszcze wzmocniła. Wszelako w towarzystwach urzędowych dziś jeszcze utrzymywano, że dotąd wcale rzeczy nie doszły jeszcze do tego stopnia, i że w przyjmowaniu takich wiadomości potrzeba być bardzo ostrożnym. Ale być może w Paryżu nie wiedzą co się robi w Biarritz; z resztą wkrótce cesarz z cesarzową opuszczą tameczną rezydencyę. Przy odejściu wczorajszego kuryera tylko dorywczo można było dotknąć kwestyi kongresu, odbyć się mającego w Brukselli. *Monitor* dotąd o nim nie wspomniał. A jednak w świecie finansowym ta wiadomość mocno się rozszerzyła i znalazła wiele wiary, ale właśnie ta okoliczność w oczach naszych jest skazówką żeby jej nie zbyt ufać. Według tego cośmy słyszeli, wiadomość o kongresie wcale nie wyszła z Biarritz, ani też ministrowie odebrali ją przez telegrafy. Depesza londyńska jest tylko powtórzeniem ogłoszenia w *Patrie* z pewnemi upiększeniami względem ustąpienia na rzecz Piemontu, księstw Parmy i Modeny, oraz fortu Peschiery i Mantui. Wszystko to pochodzi z jednego źródła w Paryżu i obiega całą Europę.

Ciekawą jest w tem wszystkiem rzeczą, że *Patrie* sama ostrzega swych czytelników, aby nie wierzyli zbyt pochopnie tej wiadomości, którą sama naprzód podała. Przywodząc bowiem ogłoszenie dziennika angielskiego *Spectator*, który jedynie tylko przetłomaczył artykuł z *Patrie* i swoim sposobem ubarwił, taż Patrie z najzimniejszą krwią robi uwagę, że tym wiadomościom z jakiegokolwiekby pochodziły źródła, nie należy zupełnie ufać.

Król Belgów z Biarritz wyjechał wczoraj, aby się udać do Genewy, do swej willi nad jeziorem Como, gdzie zapewne przyjmować będzie swego zięcia arcyksięcia Maksymiliana. Będzie mógł bardzo ważne udzielić wiadomości arcyksięciu, bo mu opowie rezultat konferencyi w Biarritz, a mianowicie o ile dotyczyły urządzenia Wenecyi. Odjazd króla Belgów jest skazówką, że konferencye w Biarritz zbliżają się do końca, a zapewne wkrótce dokładniejsze o nich poweźmiemy wiadomości, aniżeli te które od kilku dni między publicznością krążą. Powrót Napoleona do Paryża oświeci także tę gmatwaninę, z której się politycy wyplątać nie mogą.

Jedna okoliczność da nam cokolwiek poznać zamiary i myśli Napoleona III względem Włoch środkowych poznać; a tą jest przyjęcie deputacyi Toskanii, Parmy i Modeny. Członków tych deputacyi zaproszono, ażeby się nie udawali do Biarritz, ale pozostali w Paryżu i tam oczekiwali na powrót cesarza. Mylili się zatem, którzy wnioskując z artykułu *Monitora* 9 Września, i z niedawnego artykułu Constitutionnela (19 b. m.) że cesarz Napoleon odmówił przyjęcia tych deputacyi, którym polecono aby wezwały jego pomocy ku urzeczywistnieniu życzeń narodów, wyrażonych w uchwałach zgromadzeń narodowych Toskanii, Modeny i Parmy. Cesarz da im posłuchanie w St-Cloud; z wielką przeto niecierpliwością oczekują tu powrotu i odpowiedzi cesarza.

Ale może ten cesarz pobyt swój w Biarritz przedłuży aż do pierwszych dni października, gdyż wezwano tam sekretarza ambassady francuzkiej w Chinach, aby zdał osobiście sprawę o wypadku na rzecze Pei-Ho. Dziś utrzymują, że na tę wyprawę przeznaczono 14,000 ludzi w połowie Anglików, w drugiej Francuzów, to jest 5000 piechoty liniowej, a 2000 piechoty morskiej. Lada dzień spodziewają się nadejścia wiadomości o zgonie beja Tunisu. Wieść o wysłaniu ambassadora do Chin jest mylną, bo gdzie stosunki dyplomatyczne są zerwane, tam nie wysyła się ambassadora. (*Nord*).

Cesarz zatwierdził projekt wyprawy przeciw Chinom, którego ułożenie polecił ministrowi spraw zagranicznych, wojny i marynarki; lecz te siły dopiero wtedy wypłyną, kiedy cesarz odbierze dokładniejsze wiadomości o wypadkach przy ujściu Pei-Ho. Postanowiono że wyprawa składać się będzie z sześciu tysięcy wojska lądowego, a tysiąc pięćset z marynarki.

Wojska przewiezione będą na sześciu wielkich statkach przewozowych i na czterech fregatach. Siły morskie składać się mają z dwunastu statków kanonierskich i z dwóch wielkich fregat parowych. Stosownie do tego wnieść można, że Anglia wyśle trzynaście tysięcy liniowego wojska i stosowną ilość okrętów wojennych; wiemy bowiem że w przeszłej wyprawie, Anglia dostarczyła dwa razy tyle okrętów i wojska co Francya.

Po mimo tak wielkich sił, jest jeszcze bardzo wątpliwą rzeczą, czyli oba mocarstwa dosięgną zamierzonego celu, to jest, utrzymywania stałych posłów w stolicy państwa Niebieskiego. Ustąpienie takie ze strony Chinczyków, nie zgadza się z ich prawami i obyczajami. Sprawujący interessa Stanów Zjednoczonych, także nie będzie mógł mieszkać w Pekinie. Mniemają powszechnie, że jego missia ograniczy się na krótkim pobycie w stolicy, albo tylko blizko niej i że po zamianie ratyfikacyi traktatu, będzie musiał oddalić się od rezydencyi cesarskiej i zamieszkać bliżej miast otwartych dla handlu europejskiego. (*Ind. Bel.*)

HISZPANIA.

Madryt 20 września. Dziennik wojskowy *la Bandera espanola* powiada że rząd postanowił poruczyć dowództwo nad pół brygadą strzelców Maurycemu Alvarez de Bohorgues księciu Gor, pułkownikowi batalionu strzelców madryckich, w nagrodę za waleczność w potyczkach dnia 9 i 13-ym b. m. przeciw Maurom okazaną. Korrespondencya z Ceuty donosi że w dniu 13 b. m. stoczyli bitwę Maurowie tak zwani del Rey, pod dowództwem brata beja tetuańskiego, który w tej bitwie poległ a którego ubiór kiąże Gor zachował. Dowodzi to dwujznaczności rządu marokańskiego w postępowaniu z nami.

Rozeszła się pogłoska, że jeden z synów zmarłego cesarza został zabity. Maurowie zupełnie ustąpili z okolic Ceuty, nawet ściągnęli straż w Serrallo zostawioną. (*Moniteur.*)

Madryt 20 września. Z Ceuty ogłasza *Correspondencya autografa* z dnia wczorajszego następujące wiadomości.

Wczoraj zrobiono znowu wycieczkę, w której batalion strzelców Madryckich okrył się sławą. Batalion opierając się skrzydłami, o morze przeszedł domy zwane Judu, w tem znaczna liczba Maurów zeszła z del Serrallo wydając krzyki przeraźliwe. Widząc, że nasi żołnierze nie tracą spokojności i gotowi są przyjąć ich napad, zatrzymali się przy meczecie. Wszczął się więc ogień tyralierski trwający dwie godziny. Nasi żołnierze poszli na bagnety i zmusili nieprzyjaciela do ucieczki. Na placu boju zostało 20 do 25 zabitych, a wielu rannych unieśli z sobą. Przy jednym z poległych, znaleziono bardzo piękny pistolet i dubeltówkę, z czego domyślają, się że to musiał być naczelnik. Przy innych znaleziono sztylety proch i inne rzeczy. Zdaje się, że ci Maurowie przybyli z Onchary o cztery mile ztąd odległej, liczba ich do 400 dochodziła. Kommissya oficerów z Bubiestro odwiedziła rannych w szpitalu i podano im cygara.

Odwach świeżo zbudowany jest na 200 metrów od drogi krytej, a teraz obsadzony, żołnierze gwardyi zostali ściągnięci, nie dawszy jednego wystrzału. Każdy kobiety nawet mogą dojść zwszelkiem bezpieczeństwem do tego odwachu, zbudowanego mocno i mającego drzwi i okna żelazne. W czasach zwyczajnych 20 żołnierzy jeden sierżant i jeden oficer wnim się mieszczą. Maurowie nie są w stanie sztyletami zasłonić się przed attakiem na bagnety. Pod Serallo, dwie nasze armaty Maurów zmusiły do rozproszenia się po lasach, których w tym kraju wszędziepełno. (*Patrie.*)

PRUSSY.

Berlin 21 września. Austrya wystąpiła wprawdzie przeciw ruchowi reformistowskiemu w Niemczech w sposób oznaczający nad zwyczajną irrytacyą, ale wątpić należy żeby to było w depeszy okólnikowej. Nieulega wątpliwości że księciu Sachsen-Coburg Gotha przesłano z Wiednia notę odnoszącą się do stanowiska jakie zajął względem ruchu reformistowskiego w Niemczech. Potwierdza się to z doniesień bezpośrednich z Gotha. Przypominamy sobie że korzystając z adresu wręczonego mu od poddanych, książe oświadczył się z sympatyami za ruchem narodowym niemieckim, i oświadczył że ustanowienie władzy centralnej w Niemczech należy do jego życzeń. Mowa jego nie podobała się w Wiedniu. A że książe przy tem dał posłuchanie prywatne p. Bennigsen członkowi Izby hanowerskiej i zaprosił go na obiad wraz z panem Unruch byłym prezesem zgromadzenia narodowego pruskiego w 1848 r. kiedy udając się na sejm w Frankforcie przejeżdżali przez Gotha.

Powiadają, że szczególnie rząd hanowerski w tych dowodach przychylności, uważał się dotkniętym i że już hr. Platen objawił w nocie swe niezadowolenie. Baron Beust podobnie przesłał notę księciu Koburg. Są to wypadki mniej ważne, że ani dopomódz ani przeszkodzić nie mogą ruchu w Niemczech, ale dowodzą, że niemożna wielce liczyć na usposobienie małych dworów. W każdym razie nagromadza się w Niemczech takie zadowolenie z obecnego urządzenia związku, że przy jakim ważnym zwrocie politycznym, mogą z tego wielkie wyniknąć następstwa.

Rząd pruski postąpi sobie w tej kwestyi z umiarkowaniem, cechującem jego czynności, i będzie zawsze dążyć do urzeczywistnienia celów takich, których osiągnięnie cudzej szkody za sobą nie pociąga. Jeżeli mu się uda, na drodze słuszności załatwić kwestye konstytucyjne w zawieszeniu będąca, tem samem z neutralizuje wszystkie niebezpieczne żywioły obecnego ruchu w Niemczech, inne bowiem narody niemieckie wcaleby nie życzyły sobie przewagi Prus, byle tylko ich własne kraje cokolwiek lepszy byt przedstawiały. (*Jour. dés. Débats.*)

SZWAJCARYA.

Zürich 23 września. Zdarza się czasem być widzem dramatu, który się wlecze i nudzi, aż w tem nagle zadziwia swem rozwiązaniem. Podobnym zdają się być konferencye w Zürich. Dnie i tygodnie upłynęły, a nic się nie zrobiło, teraz oto w dni kilka ma być wszystko skończone. Tak przynajmniej sądzą dyplomaci tu zebrani, a ma się stać w sposób następujący. Naprzód zostanie podpisany akt pokoju ogólnego, nad którego ułożeniem pilnie pracują, który jednak w istocie od pierwszego posiedzenia jest ułożony (8 sierpnia) kiedy uchwalono przedłużenie nieskończone zawieszenia broni. Drugi traktat zatwierdzi ustąpienie Lombardyi na rzecz Francyi, która w innym akcie zrzecze się tej prowincyi dla Sardynii. Prawda, że z tej kwestyi wynikną inne, względem których potrzeba będzie się porozumieć ale może to łatwiej nastąpi skoro Piemont zbliże się do Austryi za pośrednictwem Francyi. Zapewniają, że hr. Colloredo otrzymał instrukcye, które mu pozwalają cośkolwiek odstąpić od żądań jakie gabinet austryacki zrazu zakładał w przedmiocie długu krajowego, jaki Lombardya przyjąć ma, co było najostatniejszą trudnością dotyczącą Lombardyi.

Zresztą zdaje się wszystko pozostanie do załatwienia bezpośredniego między dworami Francyi i Austryi, które tylko księcia Metternicha do wzajemnego porozumienia się używają w przedmiocie przywrócenia książąt jeśli to ma nastąpić, urządzenia związku federacyjnego Włoch, zaprowadzenia zmian w państwie rzymskiem, amnestyi i t. d.

Jednakże trudno rozumieć na coby tutaj *proforma* akt pokoju spisano, chyba że się aktów kilka na przewidziane wypadki włoży, w których zawsze zasadą będzie układ między dwoma cesarzami w Villafranca zawarty. Prosta jest rzecz, że takowych pełnomocnicy podpisać nie mogą. Według tych instrukcyi hr. Desambrois w ułożenie ostatnio wspomnionych aktów nie będzie miał udziału i jedynie opatrzy swoim podpisem akt dotyczący zawarcia pokoju i ustąpienie Lombardyi, jako jedynych bezpośrednio Sardynią dotyczących.

Rzecz jasna, że pełnomocnik Sardyński nie mógłby podpisać warunku przywrócenia książąt, ani też zgodzić się na podpisanie konfederacyi Włoch póki warunki bytu Włoch, czyli urządzenie ostateczne półwyspu całego, nie ulegną zupełnej przemianie. Spodziewać się przecież można, że inni pełnomocnicy zaproszą hr. Desambrois do podpisania wszystkich aktów, jakie między sobą ułożą, a dopiero kiedy pełnomocnik Sardynii podpisu swego odmówi, natenczas skończy się na tem, że sami podpiszą.

Tym oto sposobem mogą konferencye w Zürich skończyć swe działania z końcem bieżącego miesiąca. Ale widzimy jak skromnem jest ich żądanie i jak małoznaczącym rezultat ich układów, kiedy inni musza przejąć staranie rozwiązania trudnych zadań dotyczących sprawy włoskiej. Czy układający się w Biarritz będą szczęśliwi? Czy też potrzeba będzie zwołać kongres? (*Nord*).

WŁOCHY.

Turyn 21 września. Wielu członków parlamentu przyspiesza swój odjazd do Medyolanu, aby tam przyjmować deputacyą zgromadzenia narodowego z Bolonii, które w sobotę ma przybyć. Podróż króla po Lombardyi południowej, ciągłym jest tryumfem. W Pawii okna były strojna w chorągwie, kwiaty rzucano na jego drogę. Król dojrzawszy żuawów, którzy z nim walczyli pod Palestro, zatrzymał się by ich powitać Generałów Razaine i Dumont do stołu królewskiego zaprosił. Dywizya eskadry angielskiej z Malty przypłynęła pod Liworno i stanęła na kotwicy w Geuui. Marynarka sardyńska zbiera

flotyllę złożoną z dwóch fregat i dwóch batalionów na wyprawę do Chin. W Nicei kończą budowę kościoła greckiego. *(Patrie.)*

Turyn 22 września. Skutkiem umieszczenia flotylli królewskiej wewnętrznej na jeziorze Garda, którą Sardynia cesarzowi Francuzów zawdzięcza, otrzymawszy od niego w darze pięć kanonierek, król Wiktor Emanuel wydał rozporządzenie, na mocy którego, oprócz różnych administracyi powyższej flotylli dotyczących poleceń, liczba osób tak w sztabie głównym, jako też w korpusach marynarki stosownie do potrzeby ma być powiększoną. *(Moniteur.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 26 września. Podług nadeszłej wiadomości z Maroko 19 b. m. wojska francuzkie zbierają się w Nemours. Nieprzyjaciel cofnął się zrobiwszy napad na kilka miast granicznych i zburzywszy zakłady górnicze w Mazig. Garnizon francuzki w Kopalniach Gar Rubau nie przestaje używać środków wojennych nietylko odpornych, ale jak się spodziewać należy, urządzi się wyprawa na miasto Udsza po za granicą francuzką, aby Mautów należycie ukarać.

Paryż, 27 września. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza, że wiele dzienników targa się na prawo z 1852 roku i przekracza w tem granice dozwolonych rozpraw. Aby prawo mogło być swobodnie wykonywane, potrzeba przedewszystkiem prawo szanować. Rząd mógłby łatwo autorów dopuszczających się takich przekroczeń, zwalczyć ich własną bronią, ale nie chciał zaraz nazajutrz występować z ostrzeżeniami. Rząd, wierny zasadzie umiarkowania, nie może przecież zaniechać swego obowiązku, i musi się starać aby prawo szanowano. Dla tego z wszelką otwartością uwiadamia owe dzienniki, że nie ścierpi dłużej wykroczeń polemicznych, które tylko za manewra stronnictw uważać można.

Kopenhaga, 26 września. Prezes rady ministrów powiedział przy nastąpionem dziś otwarciu sejmu, między innemi w swej mowie, że rządowi pozostawał wolny wybór między egzekucyą związku nie niemieckiego albo zniesieniem organizacyi ogólnej, o ile takowa księstw Holsztyńskiego i Lauenburgskiego dotyczyła. Zdecydował się na ostatnie, chociaż nie przyznaje związkowi niemieckiemu kompetencyi do wyegzekwowania swych postanowień w Danii.

Parma 22 września. Pożyczka projektowana ma być oparta na dobrach rządowych, a dyktator jak mówią kazał, aby akt notaryalny tej pożyczki w imieniu króla Wiktora Emanuela spisany został.

Londyn 25 września. Observei dzisiaj donosi że pogłoski jakoby sprawa Włoch środkowych w Biarritz załatwioną został, wcale się nie stwierdzą. Anglia nie przyjmie udziału w kongresie, któryby chciał Włochy środkowe jeszcze ją rozdzielić. Jako warunek stanowczy do zwołania kongresu przyjąć należy, ażeby naprzód przyznano Włochom prawo, oddania głosu swego w rozstrzyganiu ich sprawy narodowej.

Turyn 25 września. Ministrowie Ratazzi, Dabormida, Monticelli i Casati udali się do Medyolanu i Monza, dokąd także pojechali niektórzy senatorowie i deputowani, aby zbratać się z członkami deputacyi z Romanii. Od 1 stycznia 1860 r. ma być w Lombardyi zaprowadzony system dziesiętny w miarach i wagach.

Bruxella 25 września. Rocznicę rewolucyi belgijskiej obchodzono zwykłym uroczystym sposobem, a ponieważ król nie był obecnym, przeto następca tronu książę Brabantu jego miejsce zastępował. *(Nord, Ind. Bel., St. Anz.)*

HISTORJA ATTYLI

JEGO SYNÓW I NASTĘPCÓW

przez Amedeusza Thierry.

Część pierwsza.

HISTORJA ATTYLI

Rozdział I.

Pochodzenie Hunnów, ich obraz, zajmuję Europę wschodnią. Upadek cesarstwa gockiego Ermanaryka, Ucieczka Wissygotów ku Dunajowi, Rozdział polityczny i spory religijne tego ludu, poselstwo Ulfila do cesarza Walensa cesarz udziela Wissygotom ziemie w Mezyi pod warunkiem, aby przeszli na arjanizm Wissygoty przechodzą Dunaj Nikczemne postępowanie przełożonych Rzymian. Nędza Wissygotów, chwytają broń, bitwa pod Adryanopolem Rzymianie zwyciężeni, śmierć Walensa Rozumne postępowanie Teodozyusza z Wissygotami Rufin wyprowadza ich z Mezyi by pchnąć na zachód.

375—512

Imie Attyli zdobyło sobie miejsce w pamięci rodu ludzkiego obok Aleksandra i Cezara. Ostatni zawdzięczają sławę tę uwielbieniu. Attyla zaś trwodze. Lecz mniejsza o to uczucie; jakiemby ono kolwiek było, skoro otwiera drogę do nieśmiertelności, do niego ma prawo tylko geniusz.

Czyż Attyla zdeptał wszystkie świętości, tak że dziś jeszcze drżą na jego wspomnienie? Złowieszczą tę sławę winien on nie złemu, które zrządził lecz jakie mógł spełnić i fatalności przywiązanej do jego nazwiska. Iluż to niestety najezdców daleko większe szerzyli zniszczenie, a przecież na nich nie ciąży jak na wyrazie tym: *Attyla!* przekleństwo wieków. Alaryk zadał cios śmiertelny starożytnej oświacie, skruszył przesąd *nietykalności* która przez stedmset lat, Rzym zasłaniała; na tej drodze. Genseryk przewyższył innych burzycieli, zniszczeniem grodu odwiecznego i Kartaginy, najpotworniejszym z nich wszystkich był Radagaz, który postanowił zamordować dwa miliony Rzymian u stóp swoich bożyszczów. Jednak imie ich sama tylko historya nie zaś odgłos ludów dochował, Attyla zaś zwyciężony przed Orleanem i pod Châlons, on który na prośbę kapłana Rzym oszczędził, ginący od ręki kobiecej, zostawił po sobie nazwisko które na wieki stało się symbolem zniszczenia. Ta niesprawiedliwość zdumiewa, a zastanawiając się głębiej nad jego straszną postacią, spostrzegamy, że Attyla historyi. nie jest bynajmniej podobnym do Attyli tradycyi że te dwie postacie uzupełniają się i objaśniają nawzajem i żeby go należycie ocenić, trzeba zwrócić szczególną uwagę z jakiego źródła wyszły podania o tym zdobywcy. I tak, tradycye rzymskie stanowiące pomnik ludów wykształconych, należy odróżnić od Germańskich, będących tworem barbarzyńców, jako też od legiend narodowych, które do dziś dnia przechowały się w narodach pochodzenia huńskiego. Podania te jakkolwiek częstokroć sprzeczne z historyą, przeważnie uwydatniają postać Attyli: Chcąc więc zgłębić jego charakter, nie dość jest poprzestać na współczesnych jemu dziejopisach, powinniśmy koniecznie poznać wypadki zaszłe po śmierci jego. Życie Attyli nagle przecięte, w tej chwili właśnie, kiedy miał dopełnić celów swoich, jest dramatem przerwanym tylko, a w nim niknący bohater, pozostawia drugorzędnym osobom spełnienie swoich zamiarów. Dokonaniem ich będzie upadek zachodniego cesarstwa i owładnienie połowy prawie Europy przez jego synów i następców, skąd występują już jako cesarze i królowie.

Zanim przedsięwezmę to opowiadanie, powiem wprzódy co byli Hunnowie i Goci, te dwa nieprzyjazne sobie narody, których walki rozpoczęte w wiekach barbarzyńskich, nad brzegami Donu i Dniepru, przeniosły się w świat Rzymski nad Marnę i Loarę i stały się główną przyczyną upadku cesarstwa.

Gdy rzucimy wzrokiem na mappę topograficzną Europy, spostrzeżemy, że jedną połowę jej na północ, stanowi przestrzeń rozciągająca się od Oceanu i morza Baltyckiego ku Czarnemu morzu. Łańcuchy gór Uralskich od wschodu, Karpackich i Hercyńskich ze strony południowej, są krańcami tej obszernej płaszczyzny. która stała otworem dla wszelkich zdobyczy. Przestrzeń ta, służy za koczowisko narodom wędrownym z Azyi do Europy. Ren i Dunaj blizkie sobie przy źródłach swych, w przeciwnych zaś kierunkach wpadające w morze, kapiąc stopy tych gór, tworzyły dla południowej Europy naturalną i łatwą do bronienia granice. Rzeki te w IV wieku rozdzielały od siebie dwa światy, walczące zawzięcie. Z jednej ich strony mieszkali Rzymianie i nadawali sobie pochlebny tytuł *narodu ucywilizowanego*, po drugiej rozpościerały się rojowiska narodów świeżo przybyłych, którym podług ówczesnego zwyczaju nadawano *barbarzyńców* nazwisko. Niezliczoną liczbę wędrownych plemion, można było podciągnąć pod trzy główne szczepy, też same prawie ziemię do dziś zajmujące. Na południu mieszkało plemię ludów germańskich czyli teutońskich, za któremi następowali Słowianie; w stronach zaś północno-wschodnich, w krańcach Azyi i Europy, posuwał się naród dzielny i dziki, nazwany przez Germanów *Fenn* albo *Finn*, lecz który sam zwał się *Soumoi* czyli *krajowce*.

Narody te, skutkiem ustawicznych wojen i wzajemnych zaborów, coraz bardziej łączyły się z sobą. W IV wieku Giermanie zajmowali półwysep Skandynawski, część ziemi nad brzegami Oceanu, Renu i lewe nadbrzeże Dunaju w całej jego rozciągłości, wreszcie ziemie przyległe morzu Czarnemu aż do Donu. Słowianie wyzuci byli z połowy swych ojcowizn. Finnowie rozpostarci około Wołgi i Uralu, parli gwałtownie Słowian i Germanów na zachód, i zaczynali już przez to dawać się we znaki samemu Rzymowi. Wzrost wysoki i wysmukły, cera delikatna i biała, włosy jasne lub ciemne, rysy twarzy szlachetne, uwydatniały w Słowianach i Giermanach toż samość pochodzenia z narodami południowej Europy. Narzecza ich, jakkolwiek tworzące zupełnie odrębne języki, miały w sobie pierwotne cechy, wspólne innym Indo-europejskim mowom. Przeciwnie; Fińczyk krępy, opalony z nosem płaskim, bystremi zyzowatemi oczyma, przedstawiał typ plemion północnej Azyi, której zdawał się być ostatnim ogniwem i do której zbliżał się mową. Pod względem towarzyskim, Germanin od czterech już wieków, będąc w stosunkach z Rzymem przybierał charakter narodu w półoświeconego, i zdawało się, że kiedyś w obec innych barbarzyńców wystąpi jako oświecony naród. Sławianin, bez stałego siedliska i przedłuża z dnia na dzień byt swój bez żadnego znaczenia, gdyż chwila w której miał obudzić się, była daleka jeszcze! Przeciwnie Fińczyk zahartowany w ciągłych zapasach z najazdami hord azjatyckich, nabrał siły i przy dzikości jego niczem były okrucieństwa innych barbarzyńców. Kilka słów Tacyta objaśnia nas o istnieniu na północy Europy, już w pierwszym wieku naszej ery, narodów fińskich, żyjących w stanie dzikości. Poezje mityczne, *Kalewala* i *Edda*, malowniczo nam przedstawiają ich zapasy z ludami Skandynawskiemi. Na wschodzie nazwisko ich niknie, z powodu przeistoczenia się samego narodu w drobniejsze plemiona napadające na Azję i Europę. Najznaczniejsza z hord tych zdaje się być *Khounnow, Hounnow*, czyli Hunnów która w epoce opowiadania tego, zajmowała nadbrzeża Uralu i Wołgi. Horda ta istniała tam od II wieku naszej ery, bo Ptolomeusz wspomina o zjawieniu się pomiędzy naddnieprskiemi Sławianami plemienia *Khounnów* o których podobnież inny geograf pisze, jako o osiadłych już między morzami Czarnem i Baltyckiem, skąd ich rozboje rozpościerały się na Persyą i Azją mniejszą. Poprzestańmy na tych kilku słowach, że w IV wieku, naród Hunnów złożony z licznych plemion, stanowił żywą granicę między Europą i Azją rozciągającą się wzdłuż Uralu i gór Kaspijskich, że jeden jej kraniec opierał się na górach, w głębokiej Medyi, drugi zaś ginął w odległych stronach Syberyi. *(D. c. n.)*

Wiadomości bibliograficzne.

Do dzisiejszego numeru Kroniki dołącza się prospekt Gazety Codziennej.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Sto za sto.—P. Franciszek.—Chłopi arystokraci.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 17 (29) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.